

- „Scena” -

„Torba albo rytuały i nadzieje”

(*Szczęśliwe dni* w Teatrze Dramatycznym im. G. Holoubka w Warszawie,
reż. Teatr Dramatyczny im. G. Holoubka w Warszawie)

Trudno byłoby powiedzieć, że dramat *Szczęśliwe dni* to utwór realistyczny; równie trudno, że torba, którą główna bohaterka ciągle trzyma przy sobie, nie jest metaforą. Przede wszystkim jednak wielka życiowa prawda o sprawach podstawowych bije z tekstu Samuela Becketta i z inscenizacji, którą Antoni Libera przygotował w warszawskim Teatrze Dramatycznym dwadzieścia lat temu i która grana jest do dzisiaj. Nie byłoby jej oczywiście, gdyby nie Maja Komorowska, której rolę w tym spektaklu zaliczono do scenicznych arcydzieł.¹ „Nie nadużywaj torby, owszem, korzystaj z niej, niech ci służy (...), ale patrz w przyszłość! (...) myśl o czasie, gdy zabraknie już słów... doprawdy nie nadużywaj torby” – tych parę krótkich zdań Winnie, docierających do nas z ust Mai Komorowskiej, zawiera w sobie nie tylko wielkość i ciężar filozoficzny, ale i istotę przedmiotu, który głównej bohaterce pozwala przetrwać – przeżyć kolejny „szczęśliwy dzień”. Jak toczyłby się los Winnie, gdyby nie jej torba? – Jak toczyłoby się nasze życie?

Wszystko, co się
zdarza, nie zdarza się
pierwszy raz. Winnie

Winnie – kobieta w niedookreślonym wieku, zanurzona w górze piachu² (czy raczej zasypana nim z konieczności) jest jak centralny punkt scenografii, a zarazem punkt ciężkości akcji. Niewiele ma towarzyszy: gorące promienie słońca, wygrzewającego się w nich obok

Nie mieć pewności – to
wielkie dobrodziejstwo.
Winnie

¹ „Widziałem sporo dobrych, ciekawych, udanych ról. Ale wielkie role nie rodzą się na kamieniu, a już arcydzieła sztuki aktorskiej są nadzwyczajną rzadkością i spotyka się je zaledwie parę razy w życiu. Rolę Winnie w wykonaniu Mai Komorowskiej zaliczam do arcydzieł.”

– Janusz Majcherek („Gazeta Wyborcza – Stołeczna”, 15.10.2008)

² „Kopiec, w którym tkwiła Winnie, zmienił się. Najpierw był pokryty takim drapowanym materiałem, a od wielu lat jest zbliżony do naturalnego, prawdziwego kopca – ziemia z kawałkami kory z drzew” – opowiada Maja Komorowska w książce *Pytania, które się nie kończą* (wyd. Warszawa, 2014). „To ważna dla mnie zmiana – w drugim kopcu czuję się bardziej... zakopana” – dodaje.

małomównego męża, Williego, oraz kilka przedmiotów. Najważniejszym z nich zdaje się być torba, spoczywająca zawsze po lewej stronie, w pobliżu – tak, by można było po nią sięgnąć w każdym momencie, kiedy tylko stanie się potrzebna. Dość duża i pojemna – mieści w sobie inne przedmioty, które nie tylko mogą się przydać, ale muszą być używane. Sięganie po torbę i do torby – w której Winnie znajdzie pilnik, okulary, lusterko, pastę do zębów, szczoteczkę ze szczeci wieprzowej, okazały pistolet - staje się rytuałem ciągłym i powtarzalnym, dającym oparcie i pozwalającym znaleźć rozwiązanie. Na uczestniczenie w nim Winnie jest skazana. Są też rzeczy, które do torby się nie mieszczą, ale gdyby było to możliwe, na pewno zadomowiłyby się tam dobrze – parasolka i kapelusz, dające schronienie przed pięknym słońcem. Wszystkie te rzeczy, drobnostki, detale same w sobie pozwalają przetrwać, bo po prostu są – uczestniczą razem z Winnie w procesie życia i, jak sama określa, w patrzeniu w przyszłość. Nieraz poprawiają humor i podtrzymują na duchu. Pistolet bierze w tym udział jeszcze mocniej: pozwala przeżyć, bo przecież nie zostaje użyty! Rytuał torby jest rozbudowany – polega nie tylko na fizycznym pakowaniu i rozpakowywaniu w dowolnej chwili i konfiguracji. Przywołuje też filozofie, metafizyczne skojarzenia i wspomnienia z przebiegu życia, a przeszłość i tradycja zdają się mieć dla Winnie duże znaczenie: „jak to się dawniej mówiło” – to jej ulubiony wtręt.

W rytuale przedmiotu – chciałoby się rzec: rytuale życia – bierze też udział umieralność rzeczy – wyrzuconego lusterka czy spalonej parasolki. Rytuał jest jak błędne koło niepozbawione tajemniczości. Tym, co w nim uderza, jest to, w jaki sposób zepsuty parasol powraca do Winnie na nowo w kolejnej scenie, tak samo zresztą jak lusterko: „Jutro znów będzie w torbie, bez najmniejszej rysy, by służyć mi w ciągu dnia” – przekonuje bohaterka. Razem z Winnie wciągamy się w całą tę tajemnicę – sekrety przedmiotów i sekrety egzystencji. Sama bohaterka ma nawet świadomość uczestniczenia w czymś, co napędza się samo. Zaznacza raz, że właściwie nie musi robić nic poza mówieniem. Innym razem jednak, że w pozycji, w której się znajduje, mogłaby nagle unieść się w powietrze. To jedyny moment, w który sugeruje swą wiarę w przerwanie sytuacji, w której zmuszona jest tkwić. Poza przedmiotami bohaterki, dają jej przetrwanie także inne drobnostki tego świata, takie jak przechadzająca się mrówka, rzeczy towarzyszące jej mężowi, Williemu (płyn do smarowania skóry), ale i coś, czego wcale nie ma! – na przykład rośliny, które nie rosną. Jest też rzecz, która istnieje, ale której nie zobaczymy – budzik-dzwonek, który daje o sobie znać w pierwszej sekundzie spektaklu. Gra przedmiotami zawiera się nawet w tym, co Winnie

*Niech się dzieje, co
chce, a ty o sobie dbaj.
Winnie*

przywołuje z pamięci – kiedy opowiada o dziewczynce imieniem Mildred i jej lalce, znów mówi o detalach, które są dla niej nowymi punktami zaczepienia: „Tak mało jest rzeczy, które można wspominać, że wspomina się o wszystkim”. Mamy więc do czynienia nie tylko z przedmiotami i bezustannym dzianiem się, ale też zaniechaniem czynu i niebytem rzeczy. Nawet, gdy skupimy się nie na przedmiotach martwych, ale na osobie Winnie i bogatej w mimikę twarzy Mai Komorowskiej, przedmioty ciągle będą dawały o sobie znać, pozostając ciągle obok, w zasięgu ręki i wzroku – zarówno bohaterki, jak i naszego.

Istotę torby Winnie lakonicznie i żartobliwie sformułowała asystentka reżysera Antoniego Libery – Barbara Zając: „Pani Maju, pani śpi, a potem się pani obudzi, pomodli się, wyjmie pani wszystko z torby, a potem pani spakuje i będzie koniec...”³ Wszechobecna metafizyczno-filozoficzna, a nawet teologiczna siła przedmiotu w *Szczęśliwych dniach* wydaje się być zupełnie inna niż fizyczność, osobność i plastyczność detali w teatrze Tadeusza Kantora, który także zresztą dążył do „wyjścia poza estetyczną, iluzyjną przestrzeń dzieła sztuki, ku granicy rzeczywistości życia”.⁴ Jeżeli zaś dotykać materii samego dramatu – pierwsza część wydaje się może bardziej optymistyczna niż druga, w której Winnie zostaje zasypana aż po głowę (napięcie nieoczekiwanie rośnie). Ale skoro już niedługo wstanie kolejny „szczęśliwy dzień” – znów zobaczymy Winnie, odkopaną, uśmiechniętą i pełną sił. Winnie, a może siebie?

*Mimo wszystko, są
jednak jakieś granice.*
Winnie

³ Sobolewski T., Komorowska M., *Pytania, które się nie kończą*, Warszawa 2014, str. 28

⁴ Miłkowski T., *Szkolny słownik teatralny*, Warszawa 2006

